Rok IV. 1857. № 18.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. a następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytych w dniach 2, 3 i 4 marca 1857.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 17 Tyg.).

POSIEDZENIE III.

dnia 4go marca 1857 roku.

(Dokończenie sprawozd. Czł. Pawła Popiela).

Rozbierając w świetle tych zasad — które są w logicznym pomiędzy sobą związku — pytanie nasze, do następujących przyjdziemy rezultatów:

Że ilość utrzymywanego inwentarza intratnego nie może i nie powinna być oznaczoną w stosunku rozległości gruntów, ale w stosunku produkowanéj na nich paszy i słomy. Bo doświadczenie uczy dwóch rzeczy:

1ód. Iż, jakkolwiek przy bardzo gospodarnym zarządzie paszą, można łatwo inwentarz szczupłą onéj ilością przeżywić; to jednak nie inwentarz przeżywiony, ale obficie karmiony daje intratę. Gospodarza skąpo inwentarz żywiącego porównałbym do fabrykanta, który mając małą ilość wełny do przerobienia, pomnażałby liczbę warsztatów i spodziewał się ztąd znacznego pomnożenia dochodu. Ja uważam bydło, owce, trzodę, drób, jako warsztaty przerabiające ziarno, wywar, siano i słomę na mléko, mięso, wełnę i nawóz. To pewna, iż tylko tyle przerobią, ile do przeróbki podane im będzie: po cóż więc mnożyć niepotrzebnie ich liczbę, a zarazem mnożyć kapitał nakładowy, koszta obsługi, ewentualność wypadków jak pomór, ogień i t. p. Zaprawdę pytałem nieraz sam siebie: jaki interes miało wielu znajomych mi, a zkądinąd dobrych gospodarzy, w trzymaniu inwentarza ilość większą nad rzetelną możność? czemu, zamiast brakować swą owczarnię w maju i ograniczać właściwą jéj cyfrę, czekają aż się przebrakuje sama w marcu, a jak pozostała połowa strzępiami wlekącéj się wełny, golizną brzuchów i goleni świadczy o braku wyrachowania swego właściciela. Przychodzi strzyż, wełny mało; przychodzi kotelnia, jagnięta wątłe, a matki nie kochają — więc narzekania na owczarzy naszych i oficjalistów. Podobnie rzecz się ma co do krów. Niemléczność ich przeszła w przysłowie: dla czego? bo zamorzenie kilku generacji po sobie, miasto rozwinąć naczynia mléczne, ścieśniło je do tyla, że dziś nawet najlepiéj żywione, nabiału dać nie mogą. — Obrachujmy teraz koszta obsługi większéj nad rzetelną możność ilości owiec i krów, to jest obszerniejsze budynki, większą ilość czeladzi, upadki i t. d. a przekonamy się, jak srogiéj illuzji pada ofiarą właściciel, który ich trzyma za wiele. — Idę daléj, choroby i upadki owiec mają zwyczajnie przyczynę w złém paszeniu w czasie lata; — pytam: wielu jest gospodarzy którzy albo nie potrzebują za wczas wyganiać na wiosnę, albo w czasie słót letnich mogą owce na stajni trzymać, mając po kwietniu zapola napełnione znaczną ilością słomy i siana?... jest to jednakże warunek konieczny, jeżeli kto kosztownego stada nie chce na pewną wystawiać stratę. — Tu już wyrachowanie może być ścisłe; bo nam dokładnie wiadomo, ile owca, krowa i wół potrzebują siana lub paszy odpowiedniéj mu wartości. Idzie tylko o to, aby nie obliczać potrzeby suchéj paszy — jak najczęściéj robimy — na dni 150, ale na 220, w których, stosunkowo do naszego klimatu, już i ewentualność lata słotnego jest objęta. W szczęśliwszych klimatach, w zbliżeniu ku morzu, które miarkuje ostrość zimy, inne wyrachowanie przystoi: my posunięci ku wschodowi, a od południa przegrodzeni pasmem Tatrów, zawodu tylko doświadczamy wyglądając corocznie niecierpliwie z początkiem kwietnia runi wiosennéj, która i za miesiąc czasem nie przybywa; na zamulone pastwiska wypuszczamy owce, a ztąd zgniła choroba u starszego stada, włosienniee u ja-

gniąt. — Porównajmy gospodarza, który rad szczyci się licznemi stady, z owym dobrym rachmistrzem, co nie koniecznie na funty słomę owcom swoim udziela, a którego mniéj liczne stado połyskuje gładką skórą i nabitą wełną, gdzie jałowice bujają zuchwale, a nie chodzą leniwo z pochylonym łbem, jakby wstydne swojéj nędzy. Tam wiele skór, tu dużo wełny; tu para wołów wesoło pługiem potrząsa, tam cztéry, zapewne wiośniaki, kładą się w obec rozpaczającego ekonoma; tu gospodarz pełen otuchy i nadziei, tam sam żal i zwątpienie. Jakie zaś skutki na działalność wywiéra jedno albo drugie usposobienie, to wié każdy z nas, choćby i nie odbywał kursu psychologji.

2re. Doświadczenie uczy, że mniejsza ilość właściwie zastosowanego inwentarza dobrze żywiona da większą ilość i lepszego nawozu niż wielka przeżywiona tylko. Rozumowanie potwierdzi praktykę. Jak pasza tylko daje wełnę, mléko i mięso, tak pasza tylko daje nawóz. Jeżeli jéj damy mało i w złym gatunku, to pytam: co, po przerobieniu na utrzymanie sił żywotnych, wełnę mléko i mięso, pozostanie na odchody? Odchody te będą skąpe, a nadto będą bez treści. Mają-że być jedne skutki nawozu od inwentarza żywionego obficie sianem, burakami, wywarem i ziarnem, a tego który powstaje po sieczce, słomie, i plewach? Tutaj nauka podobnie jak doświadczenie odpowiedzą jednogłośnie — nigdy. — Ale chodźmy daléj. Jeżeli słomę wypasiemy lub wyrżniemy na sieczkę, zkąd będzie podściółka? kto zaś nie ściele obficie słomy, a surrogatów do ściółki użyć nie może, będzie miał nawóz treściwy, ale w małéj ilości, a w gruntach gdzie mechanicznie nawet nawóz ogrubni zbawienne na rolę wywiéra skutki, jak w ciężkich glinach i strzalbach, mniéj użyteczny. Jeżeli zatém zbytnia ilość inwentarza zawiedzie gospodarza co do nadziei zysku, zawiedzie go również co do nadziei otrzymania większéj ilości nawozu. To się mówi *cum grano salis* o gospodarstwie urządzoném, postępującém o swoich siłach; bo jeżeliby kto odebrał folwark wyjałowiony, a okoliczności i kapitał pozwoliły mu zakupić znaczną ilość siana i słomy, ten dobrze zrobi, aby prędzéj podnieść swój majątek, kiedy taką ilość inwentarza postawi, któraby przerobiła w nawóz ten nadmiar przysposobionych produktów.

Usiłujmy teraz związać cały ciąg naszego rozumowania, aby z niego wyprowadzić praktyczną formułę. — O co idzie? O intratę i ciągły postęp intraty. Intrata podnosi się w stosunku mniejszego nakładu a większych korzyści. Jeżeli zatém potrafię otrzymać równą ilość wełny, mléka i mięsa od ilości pół mniejszéj owiec, krów i wołów, jakbym otrzymał od większéj o połowę, zarabiam na kapitale, obsłudze, gatunku. — Postęp gospodarczéj produkcji zależy od powiększającéj się ilości nawozu. Jeżeli słomę wyrżnę na sieczkę i jałowego nawozu się dorobię, a podściółką ilości jego powiększyć nie potrafię — gospodarstwo moje pójdzie na dół, urodzajność wyczerpana przez ziarno zmniejszy się, równowaga zostanie zniszczoną — owa równowaga pomiędzy odebranemi a zwracanemi w formie nawozu siłami rodzajnemi ziemi, którą położyliśmy wyżéj, i słusznie, jako podstawę postępu w gospodarstwie. Kombinacja przeto ilości otrzymywanéj słomy na pewnéj przestrzeni obsiéwanych morgów i siana na łąkach z potrzebą dosadnego wyżywienia przez dni 220 krów, wołów i owiec, po potrąceniu wymagań inwentarza roboczego, może dać cyfrę stada które trzymać z korzyścią ne intratę można i należy. — Czy ja mam wedle téj zasady formułę obliczać, aby każdy mógł ją dogodnie schować do pularesu? — bynajmniéj. Każdy powinien wedle tych zasad sam ją ułożyć; bo w gospodarstwie nic się nie da niewolniczo zastosować. Jest ono rzeczą czynu, indywidualność musi przeważną odgrywać tu rolę: jeżeli gdzie to w gospodarstwie znajduje zastosowanie zasada *duo dum faciunt idem, non est idem.*

A teraz: czy kto rozumié, że w kraju, który zbyt mało chowa inwentarza chcę zmniejszyć liczbę trzód bydła i stad owiec? Nie taka myśl moja; ale napatrzywszy się szkód ogromnych z namiętnego a zbyt wczesnego powiększenia inwentarzy, pragnę na to niebezpieczeństwo zwrócić uwagę i założyć fundament do stopniowego rozwijania, które jedno polepszenie naszych zawodów zapewnić może. Znałem gospodarza namiętnego, pracowitego; widziałem u niego sporo owiec, piękne bydło, wzorowy jałownik, woły własnego chowu; cieszył się owocem pracy, a sąsiedzi ją podziwiali: ten sam w kilka lat zrujnował się, bo intraty nie było nigdy, paszy brakowało zawsze, aż i nawozy zmniejszyły się, aż i ziemia zaczęła mniéj rodzić. Powstaję zatém obecnie przeciw przesądowi który głównie panuje, jakoby miarą dobrego gospodarstwa był duży stan inwentarza, ale nie zagradzam pola żadnemu rozwinięciu w tym względzie. Kiedy i komu wolno i należy myśléć o powiększeniu inwentarza? temu i wtedy, u którego pozostaje zbytek paszy na wiosnę. Masz na św. Jan remanent siana i słomy: możesz i powinieneś zwiększyć swoje stado.

Zapyta kto z Panów: czy zatém od wypadku urodzaju słomy ma zależéć to zwiększenie?... Gospodarz jakkolwiek od łaski Opatrzności wygląda skutków swéj pracy, nic losowi nie zostawia, wszystko rachuje z matematyczną pewnością. Przy szczupłéj ilości inwentarza, wyrobiwszy znaczną ilość nawozu, jeżeli rozumié zasady które się przywiodły i potrafi skombinować ich następstwa, przechodzi w systemat gospodarstwa który potęgując jego siłę, obok niezmniejszonéj produkcji zboża, pozwala mu ciągnąć zyski z zwiększonego inwentarza, przechodzi w płodozmian, a tak zapewnia sobie przeważną ilość paszy. Dotykam tutaj przedmiotu, który bezpośrednio nie ma związku z pytaniem; a jednak trudno go pominąć. Zacięta walka pomiędzy zwolennikami trzechpolowego i płodozmiennego gospodarstwa została już rozstrzygniętą, nawet w praktyce, na korzyść ostatnich. Mimo to uważam, jak mało z pomiędzy nas rozumié na czém płodozmian zależy. Nie samo zmianowanie, jakkolwiek także ważne, roślin kłosowych, liściastych i okopowych, przynosi tu korzyść, ale wypośrodkowanie takiéj ilości paszy, aby grunta mające produkować ziarno miały oddane z nadmiarem części pożywne które im zabrało. I dla tego obawa zmniejszenia produkcji ziarna w płodozmianie jest po prostu śmieszną. Wypadnie-li mniéj pola pod obsiéw oziminy i jarzyny, to ono

będzie tak dognojone, uprawione, zgłębione, że podwójny plon wyda. Bo pytam: czy zbiory nasze odpowiadają kiedykolwiek obsianym obszarom?.... W ogóle produkcja jest u nas tak nadzwyczajnie słabą, iż przy nizkich cenach zboża a drogiéj robocie, kosztów uprawy i zbioru nie pokryje. — Koszta uprawy zmniejszają się lub powiększają stosownie do ilości ziarn na jaką się rozkładają. To pewna, że inne koszta tego który zebrał kóp 2, a inne tego co 10 kóp z morgi. A na to środka innego nie ma, jak stosunkowo wziąść mniéj roli z folwarku swego pod pług, a więcéj pod paszę zostawiać; i wówczas pojmiemy łatwo, czemu płodozmian, chociażby nie powiększał ilości zboża, w żadnym razie roztropnie urządzony i przeprowadzony zmniejszyć jéj nie może, w każdym zaś razie zapewni niewyjałowienie, ale owszem zpotęgowanie siły rodnéj gruntu. A nadto, i to główna płodozmianu korzyść, stawia on przez system paszowy w możności ciągnienia znaczniejszych korzyści z inwentarza. Jeżeli przeto trzechpolowcowi albo temu co podzieliwszy pole na kilkanaście poletków, bez zapapasu nawozu, rozumié iż zapewnił sobie i płodozmian i jego korzyści, powtarzam: ostrożnie z powiększeniem inwentarza, pamiętaj abyś wypasłszy słomę nie został bez ściółki a zatém bez mierzwy— to płodozmiennik rozumny poczuje kiedy i o wiele stan inwentarza zwiększyć mu wypadnie; a wtenczas wolno mu będzie stosunkowo przybrać nawet większą ilość roli pod uprawę ziarna, zawsze jednak z taką oględnością, aby równowagi pomiędzy ubożeniem a zbogacaniem roli nie zepsuł. — Sprawiedliwie przed laty kilkunastu powiedział Schwerz: „albo potrzeba mieć w wielkich łąkach stały zapas odżywczych żywiołów dla roli wyczerpywanéj przez ziarno, albo część jéj poświęcić dla odżywiania drugiéj; i w jednym i drugim razie potrzeba odpowiedniego inwentarza, aby proces chemiczny odbył z paszą i słomą i przygotował nawóz dla gruntu“.

Jakiż więc skutek praktyczny tego tak długiego rozbioru, kiedy nie nauczył nikogo ile ma trzymać sztuk inwentarza na folwarku téj lub owéj rozległości? — Nie ten też miał być skutek pytania jakie podałem, ani zamiar mojej odpowiedzi. Moim zamiarem było nie wskazywać materjalnie i niewolniczo jak gospodarz ma tu postąpić, ale położeniem pewnych zasad, których związek logiczny nie zawsze bywa uwzględniany, usposobić umysł jego do znalezienia właściwéj drogi, nie dając się uwieść ani chęcią przedwczesną zysku, ani miłością własną, ani też ulegnąć lenistwu.

Z takiém przygotowaniem, znajdzie właściwy stosunek ilości potrzebnego inwentarza, odpowiednio do rozległości folwarku, proporcji łąk, wydatności słomy, bujności ugorów: bez niego, zawiodą go wszelkie formuły, martwe zawsze w obec żyjących okoliczności, kiedy zdrowy umysł wniosków, a wola silna praktycznych skutków wyprowadzić z nich nie potrafi. —

Czł. **Wilhelm Homolacz** następującą na to pytanie odczytuje odpowiedź:

Zaprzeczam słuszności bezwarunkowo wyrzeczonego zdania, że stosunek ilości inwentarza roboczego i użytkowego do rozległości gruntów ornych, pastwisk i łąk właściwą podstawę rezultatów gospodarstwa stanowi; istnieją albowiem od lat kilkunastu gospodarstwa, które, oprócz niezbędnego inwentarza roboczego, ani jednéj sztuki bydła użytkowego nie utrzymując, zdumiewające wykazują zyski. Z ogólnego stanowiska jednak rzecz wziąwszy, ważności do rozbioru podanego przedmiotu nikt zapoznać nie może; życzyłbym tylko sobie, aby kwestje przez szan. Członka Popiela postawione dobitniejszego doznały sformułowania, a właściwie brzmiały:

a) Ile potrzeba w pewnéj miejscowości, w danéj przestrzeni, w tych samych warunkach i przy ścisłém zachowaniu oznaczonego kołowania i płodozmianu, do dokładnego zagospodarowania gruntów ornych i łąk roboczego inwentarza? a

b) ile w téj saméj miejscowości, w téj saméj przestrzeni, w tych samych warunkach, a przy ścisłém zachowaniu oznaczonego kołowania i płodozmianu — spasłszy produkta z danych łąk i pól poświęconych kulturze roślin pastewnych na miejscu — obok inwentarza roboczego, bydła użytkowego oznaczonéj wagi na nogach z wszelką możebną korzyścią utrzymywać można?

Rozwiązanie tak postawionych kwestji żadnym nie podpada trudnościom, a oraz każdego przekonywać będzie, jeżeli z niezachwianych zasad i z praktyki w używaniu będącéj wypłynie. Nie wiem czy szan. Zgromadzenie na takową zmianę w postanowieniu w mowie będących kwestji zezwoli, w takim bowiem razie tylko do rozwiązania takowych przystąpić się odważę.

I.

Zadawalniająca odpowiedź na pierwsze z powyższych pytań, z treściwego to jest celowi odpowiadającego opisania gospodarstwa mojego, w główném rzeczy zaś ze skrupulatnego poszczególnienia wszystkich w niém czynności bydła roboczego wymagających i w swoim czasie uskutecznianych wypłynie.

Pracownią moją będący folwark składa się z 256 morgów austr. gruntu ornego, z niespełna 10 morgów łąk i z przeszło 200 morgów pastwisk, z których dotychczas żadnego nie miałem pożytku, a przeto też bliżéj opisywać ich zaniecham.

Grunta orne wzdłuż obudwu brzegów Dunajca położone, formują niemal nieprzerwaną równinę, wyjąwszy kilka małych nizin, które cały mój zapas łąk stanowią. Samo położenie tych gruntów wskazuje, że ich gleba tylko namuliskiem najświeższéj formacji być może. To namulisko przedstawia trzy odrębne kombinacje iłu z piaskiem w ługowce bogatym. W gruntach wzdłuż lewego brzegn Dunajca położonych piasek, z granitów i piaskowców tatrzańskich pochodzący, ma się do iłu jak 60 do 40, w gruntach po prawym brzegu téj rzeki leżących jak 50 do 50, a w gruntach nieco od Dunajca oddalonych jak 45 do 55. Humusu zawiérają te grunta, stosownie do stanu kultury, 3 do 5 procentów.

Własność zatrzymywauia wilgoci odpowiada opisanemu stosunkowi piasku do iłu i w nich zawartéj ilości pruchnicy.

*

Podkład czyli spodnia warstwa ma do znacznéj głębokości niemal ten sam skład co warstwa rodzajna, tak że pomnożenie téj warstwy za pomocą głębszéj orki, podskibników i nawozu wszelkie drenowanie zbyteczném czyni.

Tak zwanych zaciszen *(l'abri)* grunta moje z żadnéj nie doznają strony; przestrzeń tylko po prawym brzegu Dunajca broni wał sztuczny od wylewu wody.

Nie odebrawszy dotychczas od dawna biegłemu chemikowi poleconego rozbioru chemicznego gleb moich, co do ich bliższych części składowych nic pewnego powiedziéć nie mogę; mam tylko to ważne przekonanie, że są w wapno ubogie, a że ich znawożenie stajennym nawozem, przy wielkiém bogactwie w kali, bezpośrednio pod pszenicę nastąpić nie może.

Na podstawie takich fizycznych i chemicznych własności gruntów ornych, zaprowadziłem na nich w trzech odmiennych kołowaniach trzy odrębne płodozmiany:

W I. kołowaniu	idzie w r.	1szym Rzepak na nawozie.
t. j. w gruntach	„ „	2gim Pszenica.
najtęższych	„ „	3cim Jęczmień.
	„ „	4tym Koniczyna.
	„ „	5tym Koniczyna.
W II. kołowaniu	idą „	1szym Płody okopo. na nawozie.
t. j. w gruntach	idzie „	2gim Jęczmień.
lżejszych	„ „	3cim Konicz. z włosk. rajgrasem.
	„ „	4tym Pszenica.
W III. kołowaniu	„ „	1szym Żyto.
t. j. w gruntach	„ „	2gim w $^1/_2$ koniczyna z tymotką.
najlżejszych	„ „	w $^1/_2$ czysty ugór.

W pierwszych dwóch rotacjach obejmuje każda ręka mniéj więcéj 24 morgi austr. w 3ciéj zaś tylko morgów 20, w których czysty ugór w 2giéj ręce pod tatarkę na zielony pognój uprawiam. Przyorawszy tatarkę w czasie kwitnięcia, sieję żyto, dodając na mórg centnar mielonych kości roztworzonych 15tu funtami kwasu siarczanego, które z Wiednia od *Fichtnera* sprowadzam, zmięszawszy je poprzednio z jednym centnarem cienko mielonych makuchów. W tę tak znawożoną i żytem zasianą część sieję na wiosnę koniczynę z tymotką.

Tak uporządkowanym i wypożytkowanym gruntom ornym poświęcam od 15 czerwca do późnéj jesieni następujące czynności, siły bydła roboczego wymagające, które w kształcie wyciągu z mego dziennika prac gospodarskich przedłożyć, za najdogodniejszy i najbardziéj przekonywający sposób uważam. *)

Liczby rotacji i rąk	Wyszczególnienie pracy	4 konn. fornal.	poczwórn. wolarek	potrójnych wolarek	Summa użyt. dni ciągłych
	Od 16—30 *czerwca:*				
III. $2^1/_2$	Pokładało ugor	—	—	11	
„	Włóczyło pokład ugoru . . .	3	—	—	
„	Odwracało „ „ . . .	—	—	6	
I. 5.	Pokładało drugoletnie koniczysko	7	—	18	
I. 5.	Włóczyło spokładane koniczys.	2	—	—	
II. 3. / I. 4. 5. / III. $2^1/_2$	Zwoziło koniczynę do szopy	13	19	—	
z łąk	„ siano „	—	5	—	
II. 1.	Ogartywało ziemniaki płużkami	4	—	—	**88**
	Od 1—15 *lipca:*				
III. $2^1/_2$	Odwracało pokład ugoru . .	—	—	5	
„	Włóczyło odwrót zpokładanego ugoru	3	—	—	
I. 5.	Włóczyło zpokładane koniczys.	4	—	—	
„	Hakowało znawożone koniczys.	6	—	18	
I. 5.	Woziło nawóz w stajni przez kwieć. maj i czerw. zrobiony	8	15	—	
„	Rozwoziło nawóz zimowy z kup	1	—	6	
I. 1.	Zwoziło rzepak do stodół . .	8	10	—	
I. 1.	Pokładało rzepacznisko . . .	3	—	6	
III. $2^1/_2$.	Orało pod siéw tatarki . . .	—	—	12	
„	Włóczyło „ „	3	—	—	**108**
	Od 16—31 *lipca.*				
I. 1.	Pokładało rzepacznisko . . .	4	—	12	
„	Włóczyło spokładane rzepacznisko	6	—	—	
—	Młóciło rzepak maszyną . .	9	—	2	
I. 5.	Włóczyło zhakowane konicznisko	8	—	—	
III. 1.	Zwoziło żyto do stodół . .	6	15	—	
I. 3.	„ jęczmień „	2	5	—	**69**
	od 1—15 *sierpnia:*				
I. 3. II. 2.	Zwoziło jęczmień do stodół .	7	15	—	
I. 2. II. 4.	„ pszenicę „	13	25	—	
—	Młóciło rzepak na maszynie	4	—	—	
—	„ żyto „	1	—	—	
I. 5.	Orało pod siéw rzepaku . .	8	—	18	**91**
	Od 16—31 *sierpnia·*				
—	Młóciło żyto na maszynie . .	2	—	—	
—	„ pszenicę „	6	—	—	
I. 5.	Włóczyło siéw rzepaku . . .	8	—	—	
II. 3. III. $2^1/_2$	Zwoziło drugą koniczynę . .	2	10	—	
III. $2^1/_2$.	Orało konicznisko pod siéw żyta	4	—	12	
III. $2^1/_2$.	Przyorywało tatarkę pod siéw żyta	—	—	6	
I. 2. II. 4.	Pokładało pszenicznisko . .	15	—	36	**101**
	Od 1—15 *września:*				
II. 3.	Orało konicznisko w poprzek zagonów	6	—	18	
„	Włóczyło konicznisko zorane	6	—	—	
I. 1.	Orało spokładane rzepacznisko pod siéw pszenicy	3	—	24	
III. $2^1/_2$	Włóczyło siéw żyta	5	—	—	
		190	119	210	**457**

*) **Wyciąg ten, zbyt obszerny, pozwoliliśmy sobie streścić, podając roboty wykonane m. w. co dwa tygodnie, zamiast szczegółów codziennie zapisywanych w dzienniku. Sądzimy, iż nam Szan. Sprawozdawca za złe tego nie poczyta, tém więcéj, iż w téj formie pogląd na całość nierównie będzie łatwiejszy a nawet jaśniejszy.**

P. R.

Liczby rotacji i rąk	Wyszczególnienie pracy	4. konn. fornal.	poczwórn. wolarek	potrójnych wolarek	Summa użyt. dni ciągłych
	Z przeniesienia	190	119	210	457
I. 2.	Włóczyło spokładane pszenicznisko	6	—	—	
„	Hakowało spokładane pszeniczysko	1	—	18	
—	Do młocki jęczmienia maszyną	3	—	—	90
	Od 16—30 *września*:				
II. 4.	Włóczyło spokładane pszenicz.	6	—	—	
I. 2. II. 4.	Hakowało spokładane pszenicznisko	6	—	24	
I. 2.	Włóczyło zhakowane pszenicznisko	7	—	—	
II. 3.	Orało w poprzek zorane konicznisko pod siéw pszenicy	—	—	24	
I. 1.	Włóczyło siéw pszenicy. . .	6	—	—	
—	Do młocki pszenicy maszyną	3	—	—	
1. 4.	Zwoziło koniczynę nasienną	—	15	—	
II. 1.	„ ziemniaki do kopców	2	2	—	95
	Od 1—15 *października:*				
II. 1.	Zwoziło ziemniaki do kopców	4	16	—	
„	„ buraki „	6	—	—	
II. 3.	Włóczyło siéw pszenicy. . .	8	—	—	
II. 4.	Woziło nawóz na zhakowane pszenicznisko	11	30	—	
„	Przyorywało nawóz na 12 morg. pszeniczniska	2	—	12	
I. 2.	Orało zhak. pszen. pod wiosenny siéw jęczmienia . . .	1	—	6	
II. 1.	Włóczyło ziemniaczysko . . .	3	—	—	99
	od 16—22 *października:*				
I. 2.	Orało zhak. pszen. pod wiosenny siéw jęczm.	2	—	18	
II. 1.	Orało ziemniaczysko pod wios. siéw jęczm.	1	—	12	
„	Zwoziło buraki do kopców .	8	—	—	
„	Włóczyło buraczysko . . .	3	—	—	
„	Orało buraczysko pod wios. siéw jęczm.	2	—	12	58
	Summa	281	182	336	799

Zachodzi teraz pytanie: czy szan. Zgromadzenie prace powyższe, zagospodarowaniu gruntów ornych poświęcone, za dostateczne i dokładne uzna? Jeżeli tak jest, to zapewne nikt nie zaprzeczy, że dla dokładnego zagospodarowania gruntów ornych i łąk w danéj mi przestrzeni, w danych mi warunkach, i przy ścisłém zachowaniu ustanowionych kołowań i płodozmianów, przez czas od 15go czerwca do późnéj jesieni, bez utrzymywania 5 poczwórnych wolarek i 3 poczwórnych fornalek obejść się nie mogę; że więc na każde $34^3/_8$ morgi gruntów ornych i łąk jeden poczwórny zaprząg dobrze żywionego bydła roboczego utrzymywać muszę.

Po tak zupełném wykończeniu najważniejszych siły bydła roboczego wymagających czynności gospodarskich przed nadejściem pory zimowéj, utrzymywanie téj saméj ilości bydła roboczego przez 7 następujących miesięcy jest ze znaczną połączone stratą, *et hinc illae lacrimae* co do utrzymywania bydła roboczego: kto jednak na powyższy sposób swoje roboty w polu z końcem jesieni ukończy, łez przeléwać nie potrzebuje, ponieważ wypasłszy woły robocze, spieniężyć je może, a na ich miejscu około 15go czerwca sprowadzć świéże; którato korzyść bez utrzymymania wołów roboczych osiągnąć się nie da.

Że mi zaś trzy fornalki do wymłócenia zboża, wywiezienia nawozu w zimie zrobionego, do przyorania onego na 12 morgach przygotowanego pszeniczniska pod płody okopowe, do zawleczenia 48 morgów jęczmieniem i koniczem zasianego pola i do zasadzenia 24 morgów płodami okopowemi na wiosnę dogodnie wystarczą, nikt powątpiéwać nie będzie, gdy insze roboty, jako to: zważenie materjałów budowlanych, drzewa i t. d. ściśle wziąwszy, do zagospodarowania pól ornych rachowane być nie mogą.

Kończąc moje uwagi nad przedmiotem do rozbioru podanym, przyznać się muszę, że do niniejszéj przystępując rozprawy, zasięgałem rady rozmaitych żyjących i nieżyjących znakomitości gospodarskich, alem się tylko przekonał, że co głowa to rozum. Nie chcąc szan. Zgromadzenie zatrudniać rozmaitością wysłuchanych i wyczytanych zdań o naszym przedmiocie, jednego wszakże zamilczéć nie mogę, a tém jest zdanie Pabsta teraźniejszego dyrektora zakładu nauk. rolniczego w Altenburgu węgierskim, który w swojém dziele: „*Die landwirthschaftliche Taxationslehre, Wien 1853*“ na str. 178, w gruntach ciężkich potrzebę do obrobienia 30 morgów austr. tylko jednym oznacza koniem. Przypuszczam, że jeden koń Pabsta za dwa moje obstoi, to jednak do dokładnego zagospodarowania 30 morgów, nie jednego ale parę potrzebować będzie. Krótko mówiąc, wątpliwości nie podpada, że prawda z powagi nie wynika, i że tylko z połączenia czasu z pracą wypłynąć może; że więc nasze kwestje czysto gospodarskie sami obrabiać przymuszeni jesteśmy, i że objaśnienia takowych, pomimo wstecznéj nauki w „Czasie“ umieszczanych korrespondencji, z zagranicznych autorów czerpać nam nie wypada.

II.

Rozwiązanie drugiego pytania, t. j. „*ile sztuk bydła użytkowego oznaczonéj wagi na nogach, obok inwentarza roboczego, w téj saméj przestrzeni, w tych samych warunkach — spasłszy produkta z danych łąk i pól kulturze roślin pastewnych poświęconych na miejscu — z wszelką możebną korzyścią utrzymywac można?* tylko z corocznie powtarzającego się a ile możności dokładnego obliczenia wszelkiéj wyprodukowanéj i zwiezionéj karmy pożywnéj i słomy przeznaczonéj na podściół, następnie zaś z odpowiedniego podziału tych zapasów na dzienne dania z matematyczną pewnością wypłynąć może: nie chodzi więc o nic innego jak o postanowienie dokładnéj metody, jakiéj się w owych ważnych czynnościach trzymać wypada, chcąc złudzenia uniknąć i z wewnętrznem zaspokojeniem zdążyć do celu. Każdy gospodarz trzyma się w tym względzie swojéj własnéj metody, ponieważ w żadném dziele gospodarskiém bezpośredniéj przedmiot ten obejmującéj instrukcji

nie znajdzie; ja przynajmniéj nie znalazłem takowéj, obmyśliłem sobie tedy sposób następujący:

Podczas zwożenia siana, koniczyny i potrawu składam trzy wozy każdego gatunku tych karm pożywnych w osobném miejscu, wiążę każdy gatunek osobno, ważę, a otrzymaną summę funtów każdego gatunku dzielę przez 3. Z tego dzielenia wynikające ilorazy, pomnożone przez summę zwiezionych fur każdego gatunku tych karm, wskazują mi ilość wyprodukowanego i zwiezionego siana, koniczu i potrawu.

Dla obliczenia zwiezionéj słomy i plew, młócę każdego gatunku zboża po trzy kopy, ważę każdą słomę i każde plewy osobno; otrzymane summy funtów dzielę przez trzy, a z tego dzielenia wynikające ilorazy pomnożone przez summy zwiezionych kóp zboża, oznaczają summy funtów posiadadanych słom i plew.

Dla obrachowania ilości zwiezionych płodów okopowych najdogodniejsze są skrzynie wymierzonéj objętości, w których płody okopowe z pola do kopców zwożę. Summa zwiezionych skrzyń mnożona przez ich objętość, wskazuje ilość zwiezionych korcy. Parę tygodni po tém zwiezieniu ważę korzec każdego gatunku, a waga jednego korca przez summę zwiezionych korcy mnożona, oznacza summę funtów zwiezionych płodów okopowych.

Za karmę pożywną uważam z pomiędzy moich słom tylko słomę z koniczyny nasiennéj i słomę jęczmienną; plewy także ze wszystkich gatunków zboża i rzepaku mieszczę pomiędzy karmę pożywną.

Mój zapas siana, koniczyny, potrawu, słomy jęczmiennéj, plewy wszelkiego gatunku zboża i płodów okopowych, a na końcu słomy rzepaczanéj, pszenicznéj i żytniéj, powyższym obliczywszy sposobem, redukuję tamte na wartość pożywną siana średniéj dobroci, do czego nieoszacowany przegląd tabellaryczny pożywnych wartości rozmaitych na karmę dla bydła używanych płodów, ułożony przez Dra Emila Wolfa, za nieomylną służy mi podstawę. To od lat kilku z niecierpliwością oczekiwane dzieło, w tym roku po raz pierwszy w niemieckim języku drukiem ogłoszone zostało, małéj więc liczbie moich polskich kolegów znaném być może; a ponieważ rychłego rozpowszechnienia téj nieocenionéj pracy nader gorąco pragnę, przełożyłem ją na nasz język, przerobiwszy cały układ téj tabelli w taki sposób, że z niéj każdy czytać i rachować umiejący gospodarz użytkować może *).

Po obliczeniu moich zapasów karmy pożywnéj i słomy na podściół, przystępuję do ważenia bydła roboczego, co, posiadając wagę pomostową, bez trudności mi przychodzi i zawsze do najpewniejszych rezultatów mnie prowadzi. Takie wagi dziesiętne buduje Wacław Worzechowski w Karolinenthal koło czeskiéj Pragi i przedaje na miejscu po 90 złr. m. k. Trudniejsze i nie tak pewne znajduję ważenie metodą Presslera (*Presslers neue Viehmesskunst*, Dresden 1856) i dla tego je tym tylko polecam gospodarzom, którzy sprowadzenie wagi pomostowéj za rzecz zbyt kosztowną uważają, a mimo to bydło swoje zważyć pragną.

Uskuteczniwszy ważenie bydła roboczego, rachuję ile dla niego karmy pożywnéj i słomy na podściół zostawić muszę: w czém następujących zasad czyli pewników gospodarskich nigdy z oka nie spuszczam:

1. Koń, bydło rogate i owca utrzyma się przy życiu spożywając dziennie karmę wyrównywającą dwom funtom siana średniéj dobroci na każde 100 funtów wagi bydlęcia na nogach. Przy dzienném spożywaniu półtrzecia funta takiéj i tak obrachowanéj paszy wyda lichy, przy 3 funtach mierny, a przy $3\frac{1}{2}$ fnt. doskonały produkt co do pracy, mléka, wełny lub mięsa. Przy 4 funtach tyje, a przy 5 funtach wypasie się najdokładniéj: dzienne więc danie żywności dla każdego z tych gatunków bydła, zastosowane być musi do wymagań naszych co do wzrostu, pracy, mléka, wełny, mięsa lub łoju.
2. W dzienném, za odpowiednie uznaném daniu karmy bydlęcéj, substancje bogatsze w części pożywne z uboższemi stosownie połączyć wypada, to jest: stosunek substancji azotnych do bezazotnych stosunku jak 1 do 5 znacznie przekraczać nie powinien; niemniéj też stosunek włókna w karmie zawartego do części pożywnych w ogóle uwzględnionym być musi tak, aby się od proporcji 1 do 2 nie wiele oddalał *).
3. Żeby bydłu ile możności suche dać leżysko, potrzeba na każde 100 funtów wagi bydlęcia na nogach w zwykłych stajniach jeden funt słomy na podściół, w stajniach zaś w których nawóz często dłużéj niż dwa miesiące pod bydłem zostaje, potrzeba ta często 2 funty przechodzi.

Na tych trzech kardynalnych zasadach oparty, potrzebę moją karmy i słomy na podściół dla bydła roboczego obliczywszy i takową od całkowitego zapasu karmy pożywnéj i słomy na podściół odtrąciwszy, uwzględniam czwarty pewnik gospodarski następującéj treści:

4. Ilość wyprodukowanéj karmy pożywnéj i słomy na podściół rozdzielona na dzienne, za odpowiednie uznane dania, wskazuje jaką ilość bydła oznaczonéj wagi na nogach z wszelką możebną korzyścią utrzymywać możemy; pożytek albowiem z utrzymywania bydła nie zawisł bynajmniéj od liczby utrzymywanych głów bydlęcych, ale stanowi go jedynie celowi odpowiadające spasanie karmy pożywnéj i użycie słomy na podściół.

Powyższych czterech pewników gospodarskich z oka nie spuszczając, dzielę summę funtów pozostałych mi zapasów karmy pożywnéj i słomy na podściół przez 365, a z tego

*) Tablice te znajdują się do nabycia w biórze Towarz. rolnicz. Krakowsk. po cenie 20 kr. mk. Dochód z téj sprzedarzy przeznaczył szan. tłómacz na fundusz zamiorzonéj szkoły rolniczéj.

*) Te stosunki w układaniu dziennego dania karmy bydlęcéj odgadnąć, dawniéj olbrzymim podpadało trudnościom, a zwykle tylko na receptach tak zwanych doświadczonych gospodarzy opierać się mogło; od kiedy wszakże pan Emil Wolf obdarzył nas swoją nieocenioną tabellą, idzie ta czynność nader łatwo, a nie ma położenia w któremby bez błędu wykonaną być nie mogła.

dzielenia wypadające ilorazy wskazują mi ilość funtów dziennego dania karmy pożywnéj i słomy na podściół.

Liczba funtów dziennego dania karmy pożywnéj dzielona przez $3^1/_2$, a liczba funtów dziennego dania słomy na podściół dzielona przez 2, a w zwykłych stajniach tylko przez 1, oznaczają mi w swoich ilorazach, z matematyczną pewnością, jaką ilość funtów wagi bydła użytkowego na nogach z wszelką możebną korzyścią w roku bieżącym utrzymywać mogę.

(*D. c. n.*)

O produkcji mięsa i handlu bydłem tucznem.

Nie mam bynajmniéj tyle zarozumienia, abym w przedmiocie, który dla kraju tak przeważnie rolniczego jak Galicja wydaje mi się nie tylko zbyt ważnym, ale nawet zawierać w sobie jednę z najżywotniejszych kwestji naszego gospodarstwa, bezwzględnie chciał wyrokować; zdania tylko moje, jakkolwiek nieudolne, i myśli które mi się w tym względzie narzucają ośmielam się poddać pod sąd światłych współziemian, z tą otuchą, że ziarno tu rzucone przez zdolniejszych wypielęgnowane, a po rozpoznaniu jego wartości na pożytek i dobro kraju obrócone zostanie.

Już w roku 1831 w zeszycie I Roczników towarzystwa gospod. krakowskiego W. Konstanty Lipowski poruszył tę kwestją, zwracając uwagę na szkodliwe skutki jakie przymusowa cena mięsa na jego produkcją wywiéra. Zdaje się że tylko ówczesne ogólne skierowanie umysłów w inną stronę, mogło być przyczyną, iż głos ten przebrzmiał jakby wołającego na puszczy. Dziś jednakże, kiedy wśród powszechnego pokoju, wszystkie dążności zdają się być zwrócone do poprawy i ogólnego rozwoju materjalnego bytu, kiedy drogi żelazne łączą nas z najludniejszemi krajami Europy, dziś mniemam będzie na czasie przedmiot ten na nowo poruszyć i nieco bliżéj nad nim się zastanowić.

Będziemy więc mówić naprzód: *o produkcji mięsa i jego zużyciu wewnątrz kraju;* powtóre: *o sprzedaży bydła tucznego za granicę naszéj prowincji.*

Co do pierwszego, same nasuwają się pytania: dla czego w kraju naszym, z wyjątkiem a często bez wyjątku miast głównych, dobra sztuka mięsa tak rzadką jest osobliwością, i jaka jest przyczyna, że w kraju rolniczym, gdzie bydło dostatnio utrzymywane powinno stanowić podstawę pomyślności gospodarstwa, tuczenie bydła tak podrzędną, uboczną tylko i niejako przypadkową stanowi rubrykę dochodu?

Zestawiłem tu razem obadwa te zapytania, bo upatrując dla obu wspólne złego źródło, mniemam, że rozwiązanie drugiego będzie zarazem odpowiedzią na pierwsze.

Wiele zapewne jest okoliczności które w ostatnich latach wpłynęły na ubytek bydła rzeźnego w kraju naszym, mianowicie: choroba kartofli i zamknięcie z tego powodu wielu gorzelni, ogólna potrzeba użycia wołów do roboty po zniesieniu pańszczyzny, wyniszczenie bydła przez zarazy w niektórych okolicach kraju. a obok zarazy i przez wojnę wschodnią w prowincjach rosyjskich i na Wołoszczyźnie, z kąd znaczną część wołów do nas co roku sprowadzano; brak kapitałów, których już było nie wiele, a i te trzeba było użyć na urządzenie gospodarstwa nowym stosunkom odpowiadające, wysokość ceny zboża zwracająca ku téj produkcji wszelkie usiłowania rolnika i t. p.

Jakkolwiek okoliczności powyższe szkodliwie wpłynęły w swoim czasie na produkcją u nas mięsa, jednakże przypatrując się bliżéj każdéj z osobna, dojdziemy do przekonania, że były tylko czasowe, przemijające, po części lokalne, i że nam pytania naszego jeszcze nie rozwiążą. Bo jeżeli choroba kartofli i zamknięcie gorzelni spowodowało upadek tak znaczny opasowego u nas bydła, to właśnie z tego wypada wniosek, iż przemysł ten dla tego tylko popłacał, że był oparty na zużyciu materjału, który w ówczesnych stosunkach mało co kosztował i z tego powodu mało był ceniony: materjałem tym był wywar gorzelniany; kiedy nie stało wywaru, nie było czém wołów tuczyć, bo cena mięsa będąc stosunkowo nizką, nie opłaca kosztów, jeżeli na jego utworzenie poświęcono inne cenniejsze od wywaru materjały. Przemysł więc ten był na téj drodze tylko przypadkowym, wyjątkowym, ubocznym, bo tylko obok gorzelni mógł się ostać bez straty.

Poszukiwanie i ogólna potrzeba wołów roboczych po nagłém zniesieniu pańszczyzny, wpłynęły bezwątpienia na znaczne podniesienie ceny wołów zdatnych do pługa i zmniejszyły na razie liczbę bydła na opas przeznaczonego; ale od onéj chwili już 9 lat upłynęło, a przez ten czas nie tylko można było nowego dochować się bydła, ale każdy większy gospodarz przymuszony utrzymywać pewną ilość wołów roboczych, jakowąś ich część co roku odmienia, a przez to liczba bydła na mięso przeznaczonego znowu się powiększa.

Nie rozbieram przyczyn ubytku wywołanego zarazą i wojną, bo te jako lokalne i więcéj odległe mogły również podnieść cenę bydła, ale nie mogły zniżyć produkcji mięsa do tego stopnia, na którym go obecnie widzimy.

Jeżeli nam istotnie brak własnych kapitałów, to przypuścić się godzi, że przemysł tak intratny jak produkcja mięsa, gdyby nie był skrępowanym i zapewniał korzyści, ściągnąłby do kraju obce kapitały, jak się to dzieje w każdém inném zyskowném przedsiębiorstwie; jak również i to pewna, że rzucenie się zbyteczne do produkcji zboża, nawet przy najwyższych jego cenach, nie miałoby miejsca, gdyby cena mięsa, nie będąc z góry przymusowo postanowioną, układała się sama koleją naturalną, w stosunku do ceny innych przedmiotów pożywienia.

Nie mam pod ręką tablic statystycznych, śmiem przecież twierdzić, sądząc z tego co widzimy w koło siebie i na wystawach rolniczych, że gdybyśmy chcieli zlustrować dworskie naszego kraju folwarki, pokazałoby się, iż stan bydła dzisiejszy, tak co do ilości jak również i jakości o wiele jest wyższym niż był przed zmianą stosunków rolniczych, i dla tego śmiało twierdzić mogę, że złe które produkcją mięsa i cały obrót handlowy tego produktu paraliżuje, nie leży ani w braku bydła, ani w użyciu go do innych celów,

ale że złe to upatruję głównie i jedynie w cenie przymusowéj mięsa.

Taksa na mięso była przyczyną, że nawet przed laty, kiedy to prowincja nasza każdego tygodnia po parę tysięcy wołów tłustych wysyłała za granicę, trudno było wewnątrz kraju o dobry kawałek mięsa wołowego, bo niestosunkowo wyższa taksa w niemieckich prowincjach ściągała tam wszystko cokolwiek wyższą trochę miało wartość, a te tylko sztuki bydła, które przez słabość lub lichą jakość do drogi były niezdatne, służyły na konsumcją domową.

Wspomnę tu nawiasowo, jaki to bywał tryumf dla rzeźnika miejscowego, jeżeli mu się zdarzyło ze stada pędzonego do Wiednia kupić za bezcen wołu który w drodze zakulał, i jaka była z tąd radość dla jego klientów; to też takie mięso zazwyczaj w momencie rozszarpano i płacono zań chętnie wyższą od taksy cenę. Przymusowa taksa sprawia obecnie, że cena mięsa zbyt niska nie pokrywa kosztów jego produkcji, i że z téj przyczyny przemysł, ten nie może się że tak powiem, zakorzenić i w ogólnéj krajn produkcji odpowiedniego zająć miejsca.

Jest albowiem prawidłem niezbitém, że produkcja jakiegokolwiek przedmiotu pod tym tylko warunkiem utrzymać się i pomyślnie rozwijać może, jeżeli producent pozbywając bez trudności swoje wyroby, nie tylko pracę swoją ale oraz i zrobione nakłady, czy to w pieniądzach czy w innych płodach, z zyskiem ma wynagrodzone. Produkcja nie przynosząca zysku słabnieje, taka zaś co nie pokrywa kosztów własnych i stratę przynosi, koniecznie upaść musi.

Stosując powyższe prawidło do naszego przedmiotu, okaże się bez trudności, że produkcja mięsa u nas nie tylko że nie przynosi zysku, ale nawet, pomimo nizkiéj ceny ziemiopłodów, jeszcze nie zwraca poczynionych nakładów.

Cenę produkcyjną mięsa stanowią: wartość produktów zużytych na jego utworzenie, procent od kapitału włożonego w chude bydło i budynki, procent pewny na assekuracją i ryzyko połączone z tym przemysłem, wreszcie obsługa bydła czyli praca producenta.

Wedle doświadczeń w tym celu przedsiębranych w różnych miejscach i przez różnych agronomów, można w przecięciu przyjąć, że w odpowiednich z kądinąd warunkach, 100 funtów dobrego siana dadzą 5 funtów mięsa, albo że na utworzenie 1 funta mięsa potrzeba 20 fnt dobrego siana lub innéj paszy równéj z sianem pożywności. Podług przyjętych zasad, mianowicie profesora Hlubeka, 3 funty siana równe są w pożywności 1 funtowi żyta, a zatém 20 fnt. siana $= 6^3/_4$ fnt żyta. Biorąc za podstawę średnią cenę dzisiejszą żyta 4 złr. za korzec ważący 160 funtów wiedeńskich, to $6^2/_3$ fnt. żyta wartają 10 kr. mk. Przypuszczam nawet, że staranny gospodarz za resztę kosztów produkcji zadowolni się nawozem przy tuczeniu zyskanym, byle tylko odebrał cenę skarmionych ziemiopłodów, co przecież nie byłoby żądaniem przesadném, w takim razie cena mięsa, jeżeli ma być odpowiednią cenie ziemiopłodów, nie powinna być niższą od 10 kr. m. k. za 1 fnt wied.; taka téż tylko cena mogłaby w dzisiejszych stosunkach zachęcić troskliwego rolnika do użycia swoich płodów na produkcją mięsa; jeżeli zaś na téj drodze, która już z natury swojéj jest dłuższą i mozolniejszą, nie ma pewności odebrania za spasione produkta nawet targowéj ich ceny; nic dziwnego że woli sprzedać te produkta w naturze.

O ile się nie mylę, średnia cena przymusowa mięsa w okręgu rządowym krakowskim jest obecnie najwyżéj 8 kr. za 1 fnt. wied. *). Jest to cena jatkowa; wątpić się jednak godzi, aby rzeźnik lub handlarz chciał producentowi za 1 fnt. mięsa w żywém bydlęciu tę samą zapłacić cenę: gdyby jednak i tak było, to podług rachunku powyżéj zrobionego, producent traci na każdym funcie 2 kr., a że z jednego korca żyta może być mięsa 24 fnt., traci więc dzisiejszy producent mięsa na każdéj ilości paszy odpowiadającéj wartości 1 korca żyta po 48 kr. m. k.

Łatwo jest pojąć, że postawiona w warunkach tak niekorzystnych produkcja mięsa czyli opas bydła, nie może być przyjętą w całość systemu gospodarskiego, należy owszem, jak to już wspomniałem, do rubryk ubocznych, niepewnych, raczéj wypadkowych.

Wyjąwszy nie wielką liczbę wołów tuczonych częścią na braże, częścią na trawie we wschodnich obwodach kraju, i do Wiednia odstawionych, jakież to bydło przeznacza się u nas na opas? Oto wybrakowane, podstarzałe, wycieńczone pracą woły i stare, zazwyczaj już bezzębne krowy, a które dla tego tylko się podpasają, że w stanie chudym trudnoby je było pozbyć; tuczeniem zaś owych weteranów zajmują się po większéj części nasze żydki, którzy przez to jedynie mogą mieć przy tém jaki taki rachunek, że kupują owe bydło pod zimę na pół darmo od właścicieli przynaglonych potrzebą lub brakiem karmy, stawiają je na wywarach gorzelnianych za bezcen zadzierżawionych, i takowe również jako tako podpasają. Takie to i tym tylko sposobem podprawione bydło dostaje się pospolicie do rzezalni krajowych.

*) Tylko w Krakowie samym taksa jest 8 kr., na prowincji zaś od 6 — 7 kr. m. k.

(*D. n.*)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.